Rok XIII. We Lwowie dnia 7. grudnia 1905. Nr. 50.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycye: Prob. NMP. Snieżnej, ul. Snieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolno są od opłaty pocztowej.

Gwałtowna potrzeba polskich biskupów w Stanach Zjednoczonych.

Jednem z największych niebezpieczeństw, jakie zagraża bytowi religijnemu i narodowemu polskich wychodźców w Ameryce, jest brak własnych biskupów. Chyba już dziś nikt nie wątpi w Europie o bardzo wielkiem znaczeniu polskiego elementu w Stanach Zjednoczonych pod względem religijnym, ekonomicznym, a poniekąd i politycznym. Ostatnia statystyka najdokładniej wykazała, że Polaków w Stanach Zjednoczonych jest nie mniej ni więcej, jak trzy miliony. We wszystkich osadach miejskich Polacy posiadają handle, własne budynki, które zajmują częstokroć obszerne przestrzenie, tworzą czysto polskie dzielnice. Własność polską, składającą się z budynków i obszarów ziemi, w Stanach Zjednoczonych dziś można przeciętnie szacować na pięć miljardów koron. Mają Polacy w większych osadach wspaniałe i dosyć liczne kościoły, szkoły parafialne i publiczne hale. Nareszcie mają zdolnych, a dzielnych przewodników w osobach polskich kapłanów, adwokatów, lekarzy, farmaceutów i kupców. Niektórzy z polskich kapłanów w dziejach emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych położyli niespożyte zasługi, to też imiona ich są zapisane w kronice polskiego wychodźctwa nieśmiertelnemi zgłoskami. Wspomnę tu w paru słowach o jednym z takich kapłanów, który jest niejako gwiazdą przewodnią dla naszych rodaków na obczyźnie. Tym kapłanem jest Przewielebny Ksiądz Dziekan Jan Pitass, przysięgły proboszcz parafii św. Stanisława w Buffalo. Ksiądz Jan Pitass, rodem z Piekar w Prusiech, ukończywszy chlubnie szkoły krajowe, po odbyciu wyższych studyów w kolegiach rzymskich w roku 1873. przybył do Stanów Zjednoczonych, osiadł w mieście Buffalo, ażeby nieść w ofierze swoim rodakom serce ojcowskie, wiedzę kapłańską, niespożytą energię i duszpasterską pracę gorliwego, a zacnego kapłana. Nic tu nie wspomnę o jego troskach, nadzwyczajnych przykrościach, zmartwieniach, jakie go spotykały przy pierwszej organizacyi polonii Buffalowskiej, zresztą z początku bardzo nielicznej, ze strony burzliwych elementów, a zwłaszcza ze strony niektórych konfratrów, później już przybyłych z Europy, gdzie dla nich było za ciasno, ażeby za oceanem, zamiast rzetelnej pracy, szukać osobistych celów.

Jednak to wszystko Ksiądz Jan Pitass zwyciężył i dziś po 30-letniej pracy, połączonej z tylu trudnościami i niesłychanemi ofiarami, może ze świętą dumą spoglądać na wspaniały wieniec chwały, jaki mu uwije potomność. Dziś P. X. Jan Pitass stoi na czele 25,000 parafii, która zawdzięczając jego trudom a zabiegom, posiada wspaniały kościół, mogący służyć za pierwszorzędną katedrę w pierwszej lepszej dyecezyi europejskiej, szkołę parafialną do której uczęszcza 2.500 polskich dzieci. Kościelny majątek w parafii Św. Stanisława, zawdzięczając jego zacnej pracy, dziś oblicza się z górą 2,000.000 koron. Ksiądz Jan Pitass jest niezrównanym znawcą miejscowych stosunków, ma przeszłość chwalebną, życie kapłańskie niepokalane, jest polskim patryotą gorąco przywiązany do Kościoła katolickiego i Stolicy św. Jemu to zawdzięcza się powstanie myśli, utworzenia polskich biskupstw w Stanach Zjednoczonych. On bowiem, widząc, że wychodźcy polscy, pozbawieni kapłanów własnej narodowości, których irlandzcy biskupi w celu wynarodowienia naszych rodaków, nie dopuszczali i po dziś dzień nie dopuszczają do swoich dyecezyi, stanął na czele polskich kongresów, przedstawiał niebezpieczeństwa, jakie zagrażały ze strony irlandzkiego duchowieństwa, które uchwaliły wysłać delegatów do stóp Stolicy św. z prośbą zbadania stosunków polskich w Ameryce i stworzenia kilku katedr biskupów polskich. Stolica Św. dla zbadania stosunków polskich w Stanach Zjednoczonych na wiosnę bieżącego roku wysłała swego Wizytatora w osobie J. Eks. Arcybiskupa Symona. Trzechmiesięczny pobyt ks. Arc. Symona na ziemi amerykańskiej można nazwać pochodem tryumfalnym. Trzechmiljonowa ludność polska w miastach większych i w mniejszych osadach owacyjnie przyjmowała wysłannika Stolicy św. i ze wszystkich stron bez różnicy grup i frakcyi przekonań dało się słyszeć wszechpotężne, do głębi wzruszające wołanie: „Ekscellencyo, patrz na nasze życie, pracę, zabiegi, na naszą wiarę, której świadectwo dają za krwawy nasz

grosz wzniesione bogate świątynie, szkoły parafialne, w których wychowujemy dzieci na dobrych katolików i przyszłych obywateli dla ojczystego kraju; patrz, Ekscelencyo, na naszą ludność trzechmilionową, która może stanowić dziesięć czysto polskich dyecezyi, rozpoznaj nasze krzywdy, jakie cierpimy ze strony *irlandzkiego duchowieństwa, dla którego sprawa zbawienia duszy jest na ostatnim planie*, szowinizm zaś narodowy na pierwszym, to wszystko opowiedz Ojcu chrześcijaństwa i przedłóż Mu nasze sprawy, potrzeby i zarazem oświadcz, że trzechmilionowa ludność polska z za oceanu, bez własnych polskich biskupów, zginie dla Kościoła katolickiego, kraju ojczystego i zostanie pochłoniętą przez fale amerykanizmu!" Takie to były wołania ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych do wysłannika Stolicy św. A że one były uzasadnione i słuszne, postaramy się to choć pobieżnie udowodnić.

Może to zadziwić Sz. Czytelników, jeżeli w Stanach Zjednoczonych zrobimy zarzut irlandzkiemu duchowieństwu, a zwłaszcza wyższemu, że ono nie dorosło wysokości swojego zadania, ale to uczynimy dla postawienia sprawy w prawdziwem świetle. Irlandczycy biskupi w Stanach Zjednoczonych przeważnie rekrutują się z pośród parafialnego duchowieństwa, które nie odznacza się ani wybitną cnotą, ani też wiedzą teologiczną. Z pośród duchowieństwa irlandzkiego bardzo nieliczny procent może poszczycić się wiedzą teologiczną, tak zwaną »wystarczającą«. Irlandzcy znowu księża rekrutują się z pośród rodzin wychodźców, którzy znani są w Ameryce, jako element bardzo burzliwy. Brak zaś specyalnych zakładów duchownych zwłaszcza wyższych, krótki termin studyów teologicznych, zycie katolickie w rodzinach irlandzkich, polegające więcej na zewnętrznych formach, niż na treści, nie daje społeczeństwu irlandzkiemu duchowieństwa, ani też aspirantów do stanu duchownego według myśli i pragnień Kościoła katolickiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Kościelna.

Ogólne uwagi co do V. Wiecu katolików Austryi we Wiedniu. — Pierwsze uroczyste zgromadzenie wiecowe w kursalu miasta Wiednia. — Obecność 22 książąt Kościoła na niem. — Przemówienia powitalne barona Vittinghoff-Schella i hr. Silva-Tarouca. — Wybór prezydenta, wiceprezyntów i sekretarzy Wiecu. — Słowa kardynała Gruschy i pismo Ojca św. — Powitanie uczestników Wiecu przez marszałka krajowego Dolnej Austryi i przez burmistrza wiedeńskiego.— Wieczór uroczysty na cześć gości przybyłych na Wiec. — Ogólno austryackie zgromadzenie sodalicyi maryańskich. — Czemu przypisać, że w kronikach niema wzmianki o wypadkach ostatnich w Rosyi? — Świeże zdobycze masoneryi w Austryi. — »Towarzystwo Sióstr Czerwonego Krzyża« we Wiedniu i jaki jest jego cel w przyszłości? — A więc coraz lepiej w naszej biednej monarchii.

Jakąż bardziej aktualną w obecnej chwili kwestyą ma kronikarz zaprzątnąć umysł swój i swych czcigodnych czytelników, jeśli nie sprawą słynnej, a doniosłej manifestacyi katolickiej, która przed kilkunastu dniami miała miejsce we Wiedniu? Wiec katolików monarchii z rzędu piąty, który w dniach 18—22. listopada b. r. zgromadził w stolicy monarchii najdzielniejszych szermierzy Kościoła pod wodzą niewidzianej dotąd nigdy na zebraniach publicznych liczby najdostojniejszych Arcypasterzy. Wiec ten wysunąć się musi na czoło wszystkich spraw publicznych, choćby najżywiej katolicką ludność Austryi obchodzących.. Z radością Matki, radość dzieci najściślej złączona, a więc i dla nas dzieci Kościoła św. radość najszczersza obudzić się musi na samo wspomnienie o Matki radości!... Chociaż tedy dziś z łaski premiera węgierskiego barona Fejervary'ego przez wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania monarchia nieszczęśliwa na strasznie grzęskie bagno ma być wciągniętą i z zapartym oddechem spogląda każdy rozsądny, a uczciwy na »Sprung in's Dunkle« drugiego barona-premiera, chociaż każdy pyta »co jutro przyniesie?« i z odrazą odwraca oczy od widoku zwycięstw, jakie przewrót korzystając ze słabości, a niezdecydowania sfer rządzących odnosi co chwila, my dobrzy Ojczyzny synowie, a Kościoła św. duchem przejęci »schwam d'rüber« o tem mówimy, a na zwycięstwo wiedeńskie wiary św. patrząc, ducha krzepimy do walki nas czekającej z ową wspieraną przez rząd hydrą!!!... Z obszernych sprawozdań wiecowych. jakie mam pod ręką, korzystając, pragnę w kilku po sobie następujących numerach »Gazety kościelnej« podać wierny obraz tegoż Wiecu, o którym dotąd w żadnem z pism polskich obszerniejszej nie uczyniono wzmianki.. Po dziewięciu pełnych latach tysiące znowu katolików pospieszyły ze wszech ziem dynastyi Habsburgów podległych, a łącząc się w owej wspólnej dla serc katolickich pracy z przedstawicielami i szermierzami sprawy Kościoła św. i z poza granic monarchii w dniu 18. listopada zebrały się we Wiedniu w t. z. kursalu miasta Wiednia, aby na 4 uroczystych zgromadzeniach, na 6 generalnych, a 20 różnorodnych równocześnie obradujących zebraniach stowarzyszeń katolickich zastanawiać się nad tem, co potrzebnem byłoby dla obrony wiary św. w tak wielce poważnej dobie dla Austryi nadchodzącej.. Już na pierwszem zgromadzeniu uroczystem, zwołanem dla ukonstytuowania się Wiecu, pojawiło się 22 książąt Kościoła, a między nimi dwaj kardynałowie: Gruscha z Wiednia i Katschthaler ze Salcburga, nuncyusz wiedeński Mgr. January książe Granito di Belmonte, pięciu arcybiskupów, Mgr. Bilczewski, Teodorowicz i Szeptycki ze Lwowa, Bauer z Ołomuńca i Dvornik z Zadaru, czternastu biskupów i Mgr. Hahn z Celowca, Roesler z St. Poelten, Napotnik z Marburga w Styryi, Jeglić z Lublany, Schuster z Gracu, Altenweisel z Brixen, Nagl z Tryestu, Pelczar z Przemyśla, Doubrava z Königgrätz, hr. Huyn z Berna, Endrici z Trydentu, proboszcz nadworny i biskup tytul. z Dioclei Wawrzyniec Mayer, sufragan wiedeński i biskup tyt. z Ortosii Gotfryd Marschall i sufragan ołomuniecki, a biskup tyt. z Kallipolis Karol Wisnar.

Pomiędzy dostojnikami świeckimi wspomnieć należy o prezydencie wieców niemieckich księciu Loewensteinie, członkach rodzin najwyższej arystokracyi austryackiej jak książętach: Liechtenstein, Windischgraetz, Auersperg, hrabiach Kuefstein, Thun, Belcredi, Trauttmannsdorff, Schönborn, Nostitz, Segur i wielu innych. I parlament wiedeński dostarczył licznie swych przedstawicieli i sejmy krajowe nie pozostały w tyle, że wspomnę tylko o księciu Pawle Sapieże, księciu Szwarzenberg, Alojzym Liechtensteinie, baronie Morseyn, Drze Povsem, Drze von Baechlè, von Trollu. Dolną Austryę reprezentował marszałek krajowy, opat kanoników lateraneńskich z Herzogenbusch w dyecezyi St. Poelten ks. Frigidyan Schmolk, a miasto Wiedeń niezrównany w swej ręprężytości Dr. Lueger. Powitał zgromadzonych prezes komitetu przygotowawczego, znany z gorliwości w pracach około wiary św. a niejednokrotnie wspominany w mych kronikach baron Maksymilian Vittinghoff-Schell, a wskazawszy na cel, jaki ma przed sobą obecnie zwołany V. Wiec katolicki, złote wypowiedział słowa: »dawniej roz-

dzielono nas, a w rozsypce będących pobito, zjednoczeni będziemy w przyszłości marsz odbywać i naszej świętej bronić wiary«... Następnie komisarz wieców katolickich w Austryi hr. Ernest Sylva-Tarouca, składał sprawozdanie ze swych czynności, a przedewszystkiem imieniem wszystkich podziękował baronowi Vittinghoff-Schellowi za jego trudy, położone około dojścia do skutku V. Wiecu. Przypomniał, że przed paru laty dzienniki liberalne pisały z ironią: »hr. Sylva-Tarouca, to generał bez armii, marzy o tem, aby zwołać wiec katolicki, a katolicy nie chcą wziąść w nim udziału«. On sam jednak nie wątpił nigdy, że gdyby chodziło o urządzenie demonstracyi, to i Rotunda wiedeńska byłaby za małą dla przybyłych przedstawicieli katolików austryackich, ale ludziom poważnym, jakimi są przywódcy katolików, nie rozchodzi się o demonstracye, jeno o pracę prawdziwie poważną a skuteczną. Do takiej zaś pracy nie należy zabierać się gorączkowo, ona bowiem wymaga zastanowienia i odpowiednich przygotowań..

Jakkolwiek zdarza się niestety dziś często, a zdarzyło się ku szkodzie monarchii i dynastyi i ładu społecznego najjaskrawiej w dniu otwarcia parlamentu, że mężowie stanu zapominają o tej drogocennej zasadzie postępu ewolucyjnego, a nie rewolucyjnego we wszystkich pracach społeczno-politycznych, to jednak katolicy mający wytkniętą przez Mistrza swojego drogę, każdy krok na niej stawiają z należytem przygotowaniem ducha... A ztąd »Sprung in's Dunkle« nie istnieje w rzeczach Kościoła św... Że tyle lat upłynęło od ostatniego Wiecu katolików austryackich, powodu szukać trzeba w smutnych stosunkach religijno-politycznych monarchii. Stosunki te przekonywują dowodnie, że największego nieszczęścia, jakie spotyka Austryę w obecnej dobie, źródła szukać należy we wpływie liberalizmu na ustawodawstwo austryackie. A tosamo co się powie o polityce w Austryi, powiedzieć można prawie bez żadnych zastrzeżeń i o ruchu katolickim i o organizacyi katolików monarchii naszej. Stawiając paralelę między życiem katolickiem w Niemczech, a w Austryi przytoczył ks. Sylva-Tarouca te uwagi, jakie miałem sposobność poczynić w jednej z ostatnich kronik, gdy omawiałem sprawę zwołania wiecu. W Niemczech — mówił on — wszyscy prawie katolicy są Niemcami, prasa jest niemiecka, wszyscy katolicy są politycznie ugrupowani około centrum, podczas gdy w Austryi tyle różnorodnych narodowości, że z samej natury rzeczy katolicy muszą być rozprószeni w różnych politycznych i narodowych stronnictwach. Co do wykonania uchwał wiecu katolickiego IV., który odbył się w Salcburgu, wskazał hr. Sylwa-Tarouca na stworzenie komitetów dyecezalnych, urządzenie sekretaryatu generalnego, biur wywiadowczych, stojących w ścisłym związku z komitetem centralnym, a wreszcie na wprowadzenie w życie funduszów okręgowych niezbędnych dla organizacyi katolickiej i dla prasy mającej popierać interesa katolików.

Przechodząc do działalności na polu szkolnictwa i życia katolickiego omawiał prace Związku św. Bonifacego, ruch antymasoński, antypojedynkowy, walkę z alkoholizmem, katolickie organizacye społeczne, dobroczynne, akcyę katolickiego Schulvereinu, a wspomniawszy o zasługach zmarłych bojowników katolicyzmu jak hr. Pergenie, hr. Chorinskym, hr. Falkenhaynie, proboszczu wiedeńskim ks. Drze Deckiercie, dyrektorze gimnazyalnym Baschu, baronie Dipaulim, księciu Lobkowitzu, Drze Fruxie i ks. Opitzu, zakończył wśród długotrwałych oklasków temi mniej więcej słowy: Nie może być dla nikogo dziś obojętnem, czy szerokie warstwy ludności zorganizują się w celach spokojnej reformy, czy w celach gwałtownego przewrotu. Nie może być obojętnem, czy społeczeństwo ukształtuje swój sąd na podstawie religii opartej na miłości bliźniego chrześcijańskiej, czy na nowożytnym egoizmie pogańskim i materyalistycznym poglądzie na świat; bo religia chrześcijańska pozwala wprawdzie rościć każdemu sobie pretensye do praw, ale równocześnie mówi o obowiązkach i poszanowaniu władzy, a egoizm i materyalizm pragnie jeno praw, lecz o obowiązkach i uległości przed władzą ani chce słyszeć.. I dziw doprawdy ogarnia, że czynniki rządzące patrząc na to, co się dziś dzieje w Monarchii, nie widzą i raczej do celów przewrotu rękę swą przykładają, aniżeli stanąć w obronie celów reformy opartej na gruncie chrześcijańskim a więc i jedynie zdrowie niosącym..

Po dokonaniu wyborów, przyczem przez akklamacyę ogłoszono prezydentem Wiecu członka izby panów i marszałka krajowego w Przedarulanii Adolfa Rhomberga, wiceprezydentami zaś członka czeskiego Wydziału krajowego hr. Wojciecha Schönborna, posła do parlamentu księcia Alojzego Liechtensteina i profesora uniwersytetu jagielońskiego, a światowej sławy okulistę Dra Wiktora Wicherkiewicza; sekretarzami, członka redakcyi wydawanej w Rzymie »Civilta Cattolica« Dra Alcidesa Degasperi, ks. Michała Paulitscha z Celowca, przewodniczącego katolickich Związków niepolitycznych ze Szląska austryackiego p. Ludwika Richtera i ks. Jana Uicica z Tryestu. — Prezydent Rhomberg podziękowawszy za wybór, zaproponował natychmiast wysłanie depesz z wyrazami hołdu do Ojca św. i Monarchy na cześć tych dwóch najwyższych władz wzniósł trzykrotny okrzyk, poczem odśpiewano hymn cesarski. I zabrał głos sędziwy, bo 85-letni książę arcybiskup wiedeński kardynał Gruscha, wyrażając radość, że Wiec odbywa się własnie wśród oktawy patrona Dolnej Austryi św. Leopolda, który pewno przed tronem Boga nie omieszka prosić o łaski potrzebne dla Kościoła św. w Austryi. Wspomniał, że on sam jeden jest zapewno w owem zgromadzeniu pozostałym jeszcze z łaski Bożej przy życiu świadkiem czcigodnych tradycyj, katolickiego życia Związkowego w Austryi i poza jej granicami; jako najstarszy tedy członek Związków katolickich w Austryi witał z głębi serca i z widocznem rozczuleniem zebranych w wierze, ufności i miłości chrześcijańskiej. — Poczem polecił sekretarzowi swemu ks. Drowi Franciszkowi Kamprathowi odczytać własnoręczne pismo Ojca św. datowane z 4. września b. r. a nadesłane kardynałowi Gruschy. W piśmie tem niezwykle długiem Pius X. dziękuje komitetowi za gorliwe zajęcie się przygotowaniami do wiecu, którego celem ma być złączyć w jedno do rady i czynu wszystkich dobrze myślących i mających na oku dobro wiary św. Z bolem spostrzega, że stosunki nawet i w Austryi tak się już ułożyły, iż potrzeba zachodzi obmyślenia środków obrony Kościoła katolickiego. Nienawiścią dyszących nieprzyjaciół katolicyzmu powstrzymać na drodze szerzenia złego przez prasę i wykolejaną coraz bardziej szkołę, wynaleźć środki zaradcze a do zwycięstwa prowadzące, to główna przyczyna zwołania owego wiecu, którego uczestnikom, aby byli jedni sercem i duchem, apostolskiego udziela błogosławieństwa. Marszałek krajowy ks. opat Schmolk mówił o wielkiem znaczeniu wieców katolickich, wskazując na to, co zdziałały one w Niemczech. »Z podziwem patrzymy wszyscy na wybitne stanowisko Kościoła katolickiego w ojczyźnie Lutra, na wpływy centrum katolickiego w parlamencie niemieckim i w sejmach poszczególnych państw Rzeszy.« Lecz katolicy niemieccy i pod względem narodowym są zjednoczeni, a u nas i Niemiec i Czech i Polak i Słoweniec i Włoch każdy stara się w pierwszym rzędzie o przeforsowanie tego, co jego dogadza szowinizmowi narodowemu, a potem dopiero poczyna myśleć o potrzebach duszy, a więc o sprawach wiary. Nie godzi się jednak opuścić ani na chwilę z oka owej prawdy, że religia katolicka jest w Austryi jedynym węzłem duchowym, co zespaja narody monarchię zamieszkujące i do wspólnej zachęca pracy i do wspólnej pobudza czci dla Monarchy. Stąd to wiece katolickie w Austryi nie tylko religii służą, ale i budząc uczucia lojalności stają się jednym z najsil-

niejszych fundamentów Monarchii. Chcąc tedy działać skutecznie, wszystkie dobrze myślące czynniki w państwie muszą uwzględnić hasła wyszłe z ust najwyższych władz duchownej i świeckiej: »Instaurare omnia in Christo« i »Viribus unitis«... A pragnąc walczyć skutecznie z wrogami, ich własnej użyć się musi broni.

Stąd to potrzeba podnieść i udoskonalić prasę katolicką, domagać się moralno-religijnego wychowania młodzieży w szkołach nietylko ludowych i średnich, ale także i na uniwersytetach, przeciwdziałać ich przewrotnej pracy w zatruwaniu rodzinnego życia, występować śmiało przeciwko szerzeniu niemoralnej lektury, słowem »viribus unitis instaurare omnia in Christo.« Przypomniał mowca słowa pogańskiego historyka Plutarcha „raczej istnieć może świat ten bez słońca, aniżeli państwo bez religii«... Z prawdziwym entuzyazmem przyjęto wstępującego na estradę dra Luegera, który w swej pełnej żywego humoru mowie, spoglądnął wstecz i przypomniał, że na ostatnim Wiecu katolickim w Austryi, nie było ani marszałka krajowego, ani burmistrza nawet na okaz. Nie było co prawda żadnego namiestnika ani ministra, no! ale tych i dziś jeszcze niema!... Ale natomiast marszałek krajowy przewodniczy wiecowi, marszałek krajowy Dolnej Austryi i to kapłan w dodatku wita uczestników wiecu, burmistrz stolicy monarchii jest także w tem zgromadzeniu. — Wiele tedy w ciągu owych lat 9. uzyskano, ale nie wszystko... Zostają jeszcze twierdze liberalizmu do zdobycia, które dawniej w posiadaniu były katolików, a przemocą wydarte, wnet do dawnych znów muszą powrócić właścicieli!... Niech sobie przewrot spokojnie dalej nazywa katolików wstecznikami, ale katolik szczery przekonanie głęboko w sercu ugruntowane nosi, że wstecznictwem byłoby odstępstwo od wiary a wypaczeniem oświaty przeczenie Boga... Celem osiągnięcia dalszych zwycięstw, potrzeba bezwzględnej a energicznej agitacyi, podobnie jak jej zawsze i wszędzie używają wrogowie Kościoła...

Nawet wydrzeć usiłowano katolikom ich jedynie będące własnością idee o wolności, równości i braterstwie i idee te z pomocą — wstyd wyznać — sfer rządzących starano się przeszczepić na grunt wulkaniczny przewrotu... Obowiązkiem tedy dziś katolików austryackich zdobyć napowrót owe idee, a przedewszystkiem ideę wolności i to potrójnej; aby się uwolnić od bojaźni ludzkiej, uwolnić się od bojaźni przed prasą żydowsko-liberalną, uwolnić się od bojaźni przed owymi żywiołami, które w niesłychany iście sposób przyszedłszy do władzy, grzebią każdą sprawę katolicką!... Że przeprowadzić się to da, dowodem tego Austrya dolna i sama stolica monarchii, gdzie w sejmie i w zarządzie miasta ze świecą szukać trzeba socyalisty, liberała lub żyda!... Przemawiał jeszcze książę Loewenstein, przynosząc słowa powitania od katolików niemieckich i zapraszając katolików Austryi do wzięcia udziału we Wiecu katolickim, mającym się odbyć w przyszłym roku w Essen, a w końcu redaktor »Civilta Cattolica« O. Antoni Pavissich T. J. wykazując, że tylko »wierni słudzy Boga prawdziwą a silną stać się mogą podwaliną Ojczyzny«. Z powodu braku czasu odpaść musiała przemowa arcybiskupa Mgra Teodorowicza, którą dostojny mowca wygłosił dopiero na 2. uroczystem zgromadzeniu, a więc tam dopiero o niej wzmiankę uczynię. — Kończąc wstępne zgromadzenie, przemówił jeszcze prezydent Wiecu Rhomberg» o zadaniach Wiecu katolickiego« zbierając za swe jędrne, zdrowe a godnych uwiecznienia słowa huczne oklaski.

Zaraz po zamknięciu zgromadzenia, w tymże samym lokalu odbył się wieczór powitalny dla gości przybyłych na Wiec; przewodniczył mu członek izby panów baron Walterskirchen, a na powitalną jego przemowę, prawdziwie szczerą a ciepłą, odpowiadali: profesor dogmatyki z Zadaru ks. dr. Jerzy Carić, prepozyt kolegiaty w Pola Mgr. Adam Zanetti po włosku, poseł parlamentarny Aleksander Barwiński po rusku, dziekan kolegiaty na Vysehradzie w Pradze Mgr. Józef Burian po czesku, profesor z Lublany ks. dr. Eugeniusz Lampe po słoweńsku, katecheta z Serajewa ks. Comthar, ks. Klimsch z Celowca, protonotaryusz apostolski i proboszcz apostolski i proboszcz z Czerniowiec Mgr. Józef Schmid, sekretarz Związku robotników chrześciańskich z Monachium p. Walterbach, ks. Stehli ze Szwajcaryi, dr. Kaufmann z Koblencyi i Gassner z księstwa Liechtenstein, a wszyscy w duchu jedności bratniej, wyrażali swą radość z powodu tego, iż mogą brać udział w tak świetnem a w skutkach doniosłem zgromadzeniu.

W czasie pauz przygrywała orkiestra katolickiego Związku nauczycielskiego »dra Wawrzyńca Kellnera« pod batutą nauczyciela Fryderyka Radela. — Równocześnie w sali Zofii na Marxergasse 13. odbyło się ogólnoaustryackie zgromadzenie sodalisów maryańskich, pod przewodnictwem Jezuity O. Franciszka Ksawerego Boissla. — Tak upłynął dzień pierwszy Wiecu, t. j. sobota 18. listopada. O dalszym ciągu w następnej kronice.

A tymczasem godzi się także zwrócić wzrok i na inne wypadki zaszłe w świecie katolickim a mogące obchodzić każdego, który czuje z Kościołem świętym. Pytają mnie zewsząd, dlaczego nie wspominam w mych kronikach nigdy o świeżych zmianach w Rosyi?.., Otóż odpowiadam, że raz dlatego, iż zanadto wiele, bo aż do przesytu karmi nas wszystkich prasa codzienna owymi wiadomościami, powtóre, że wszystkie owe dotychczas nas dochodzące szczegóły o wprowadzaniu konstytucyi, o nadawaniu swobód, o stanach wyjątkowych, tak są bałamutne i częstokroć stronnicze, iż trudnoby było dziś już sobie wyrobić o tem, co się tam dzieje, jakieś stanowcze zdanie. — Wolę tedy refleksye stąd się nasuwające, odłożyć do czasów spokojniejszych, a to tembardziej, że według przysłowia »ma peau m'est plus proche que ma chemise" godziłoby się raczej korzystając ze szczupłych ram kroniki wspomnieć o niemal podobnej a w naszej monarchii panującej anarchii, czego dowodów niemało przyniósł strejk masowy i posiedzenie parlamentu w dniu 28. listopoda. — Rząd pokornie chylący głowę przed przywódcami strejku i przewrotu, to chyba okaz godny wystawy XX. wieku! A że taka akcya rządu doprowadzić musi nawet niedługo do nieszczęść, jakie Kościół katolicki obecnie przebywa we Francyi, więc też i dlatego rodzaju uwag stosowne musi być miejsce w kronikach »Gazety kościelnej«. Z obozu masoneryi, o której wzroście w ostatnim numerze Gazety pisałem, wyszło hasło, jakie podjął najpierw rząd węgierski a następnie wcisnął je baronowi Gautschowi. — I gdyby wbrew dzielnemu stanowisku, jakie reprezentacya polska we Wiedniu — a więc chyba najlepiej obznajomiona ze stosunkami i potrzebami Galicyi — zajęła, hasło narażające na nieobliczalne szkody monarchię i Kościół św. w czyn przemienić się miało, wnet masonerya dalej wysunie głowę i wyciągnie ręce po nową zdobycz — boć jej wilczy apetyt, nie tak łatwo jednym zaspokoi się kęsem. — Nie chcę dziś jeszcze, gdy nieznane są dotąd obrady Koła polskiego nad tą sprawą rozwlekać się o niej szeroko, wiem tylko, że zaniepokojenie we wszystkich sferach uczciwie myślącego i w przyszłość nieco dalej niż chcące być popularnem ministeryum wiedeńskie, spoglądającego społeczeństwa katolickiego jest niemałe, a ów »Sprung in's Dunkle«, który barona Gautscha tylko teki co najwyżej pozbawić może, o wiele niebezpieczniejszym byłby dla spraw Kościoła w Austryi. — Toż po cóż szukać daleko?!..

Rozbestwiona coraz to świeżo podawanym sobie pokarmem, hydra liberalizmu już przed kilku miesiącami we Wiedniu wzniecila nowy ruch, dążący do wprowadzenia świeckiej obsługi dla chorych w szpitalach i kształcenia w tym celu potrzebnych sił. Wiedeński fundusz chorych za staraniem dyrektora Dra Muchy założył już

taką szkołę fachową w powszechnym szpitalu a słuchaczki tegoż kursu mają być kamieniem węgielnem mającego się utworzyć »Towarzystwa Sióstr Czerwonego Krzyża«. Podobne kursa wprowadzono i w Rudolfinerhaus. W tym to celu, w sam dzień otwarcia Wiecu katolickiego zaproszono prezydentkę monachijskiego Czerwonego Krzyża Klementynę von Wallmensch do Wiednia z odczytem. W odczycie swym »o postępach świeckiej opieki nad chorymi w Niemczech«, nadmieniła prelegentka, że ona sama jest przewodniczącą centralnego Związku, który liczy już 3200 »Sióstr« działających nie tylko w szpitalach ale i w poszczególnych gminach w cesarstwie niemieckiem. »Siostry« te — zdaniem pani von Wallmensch o ile, że nie składają żadnych ślubów zakonnych »nie stają się obcemi dla swych rodzin i społeczeństwa, a są przejęte etycznem i głębokiem zrozumieniem swego zawodu«. Niechże tedy dorwą się przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne, jak c. k. rząd wiedeński proponuje — głosowanie do władzy, ludzie wodzeni na pasku przez masonerye i żydowsko-liberalny obóz, a wnet i »Freie Schule« i owe »Siostry« poczynią takie postępy, że ani dla znaku krzyża w szkole, ani dla zakonnic katolickich w szpitalach nie znajdzie się miejsca.... Coraz to lepiej!!!... *(X. X.)*

Nauka o obmowie.

(Dokończenie).

II. A teraz jakie są przyczyny obmów? Jedni obmawiają z zazdrości, aby bliźniemu zaszkodzić w interesie. Kupiec obmawia kupca, podejrzywa wartość jego towarów, wagę. Robotnik, rękodzielnik wymyśla na drugiego, że źle pracuje, że się tylko bawi, a nie pracuje, że ludzie są zeń niezadowoleni. A więc osobista korzyść wchodzi tu w grę i powoduje obmowę.

Innym razem pobudką obmowy bywa zemsta i osobista nienawiść. Kogo się ma w nienawiści, kogo się nie cierpi, widzi się w nim samo złe. A najczęściej obmowa pochodzi z lekkomyślności i świerzbiączki języka. Choć wtedy bywa mniejszym grzechem, ale zawsze jest złem, bo narusza dobre imię bliźniego.

Skutki obmowy są przykre, bo ona sieje niezgodę, rozdwojenie, targa węzły przyjaźni, utrudnia zgodę, podtrzymuje waśni, zakłóca rodziny, rozgorycza brata przeciw bratu, męża przeciw żonie, pasierba przeciw macosze i t. d.

Obmowy poruszają nietylko żywych, ale i zmarłych w grobie nie zostawiają w pokoju. Mówi się o nieboszczykach: To był pijak, łajdak, złodziej, kręt, lubieżnik. Jeżeli o żywych nie trzeba bez potrzeby źle mówić, tem więcej trzeba szanować sławę zmarłych. Kto wie, czy ci, których szarpiemy w grobie, nie umarli w łasce Bożej, i czy ich dusze nie znajdują się teraz w niebie! Patrzmy na siebie, bliźniego zostawmy w spokoju. Nie nicujmy bliźnich, bo sami nie jesteśmy wolnymi od błędów. Język złośliwy czyni straszne spustoszenia na ziemi, które dopiero Bóg wyjawi na sądzie ostatecznym. Przewrotny Aman rzuca oszczerstwo na cały naród wobec króla za to, że mu się nie ukłonił Mardocheusz, że duma jego podrażniona. Gdyby Bóg nie był się ujął za niewinnymi, ileżby krwi było wtedy popłynęło? Z powodu obmów traci dziecko uszanowanie dla ojca i matki, sługa dla chlebodawców, mąż poróżnia się z żoną, kupiec i robotnik traci zaufanie u swych odbiorców i pracodawców, a pasterz duchowny nie znajduje szacunku i posłuchu w parafii, co wychodzi na szkodę wiary i Kościoła i bywa powodem zguby wielu dusz.

III. Nie wystarczy z obmowy się wyspowiadać, ale nadto trzeba złe naprawić. Jak złodziej nie otrzyma przebaczenia, dopóki nie zwróci cudzej rzeczy, gdy może, tak samo i obmowcy muszą krzywdę naprawic.

Kto się dopuścił oszczerstwa, musi odwołać wobec tych osób, które to słyszały. Trzeba to uczynić, choćby nas miano za kłamców, oszustów, choćby nam to ciężko przychodziło.

Kto prawdziwe błędy wyjawiał, nie może odwoływać boby popełnił kłamstwo. Natomiast obowiązany mówić dobrze o osobie, którą na sławie pokrzywdził. Widzimy że dużo obmowców i potwarców na świecie, a mało kto stara się złe naprawić. I dlatego wielu ludzi pójdzie na potępienie!

To jeszcze nawiasowo dodaję, że kto mówi o błędach dzieci do rodziców, lub o występkach służby do gospodarzy w tym celu, aby wpłynęli na ich poprawę ten nie popełnia obmowy.

Również zaznaczam, że słuchanie z upodobaniem obmów i oszczerstw jest grzechem. Bo gdyby nie było słuchających, nie byłoby także obmowców. A zatem słuchający są także wspólnikami tego występku. Dyabeł siedzi na języku oszczercy i w uszach słuchającego. Co więc trzeba uczynić, gdy się znajdziemy w towarzystwie obmowcy? Niższemu od nas stanowiskiem nakażmy milczenie, wskazując na złość tego grzechu. Wobec równej stanowiskiem osoby skierujmy rozmowę zręcznie na inny przedmiot. Jeżeli osoba obmawiająca jest wyższą od nas, nie możemy jej dawać nagany, ale zachowujmy się z powagą, okażmy minę smutną na znak, że się nam to nie podoba. Jaki z tego wszystkiego wyprowadzimy wniosek? Wystrzegajmy się nałogu mówienia o drugich, badajmy siebie samych, a zobaczymy w sercu swem dużo złego i staniemy się pokorniejszymi. Błogosławiony człowiek, który prosi o przebaczenie grzechów swoich i używa języka na chwałę Boga! Amen.

Bibliografia.

Ks. Puchalski Wawrzyniec. *Homilie na niedziele całego roku.* Wydanie drugie. Lwów, 1905 str. 281 w 8-ce.

W niespełna lat 10 od ukazania się pierwszego wydania tych homilii, przystąpił autor do wydania drugiego, oddzielnie dla Królestwa Polskiego z opuszczeniem ustępów cenzurowanych, a oddzielnie dla innych ziemi polskich. Już ten szczegół przemawia wymownie za poczytnością tych utworów homilijnych, tem bardziej, że od wprowadzenia obowiązkowych nauk katechizmowych w wielu dyecezyach, same homilie poszły jakby na plan dalszy, gdyż obecnie obowiązek ich głoszenia na rannem nabożeństwie niedzielnem i świątecznem, ogranicza się tylko do kościołów, przy których pracą duszpasterską zajętych jest przynajmniej dwóch kapłanów.

Drugie to wydanie, jest prawie dosłownym przedrukiem pierwszego, różni się od niego chyba mniejszą (o 4 stronice) objętością. To samo zwalnia podpisanego od ponownego sprawozdania o treści

i formie tych homilii, gdyż pierwszemu ich wydaniu poświęcił już obszerniejszą ocenę [1]). Zresztą tuż po ukazaniu się wydania pierwszego, zwrócono na nie uwagę tak w *Przeglądzie kościelnym* poznańskim [2]), jak w *Gazecie kościelnej* [3]) i *Przeglądzie powszechnym* [4]) krakowskim. O drugiem też wydaniu znalazła się już krótka wzmianka w *Przeglądzie powszechnym* [5]) tegorocznym, jakoteż w *Homiletyce* włocławskiej [6]). Ostatnia wypowiedziała życzenie, by w podobnych homiliach znaleść można więcej wyimków z patrystyki kościelnej, zwłaszcza z tych ojców, którzy zostawili gotowe homilie. Mybyśmy mieli nadto życzenie, by w dalszych wydaniach autor przymnożył liczbę przykładów; niekoniecznie tylko z żywotów Świętych, także i historyczne, zwłaszcza z dziejów polskich, oddałyby w takim podręczniku wielką przysługę. Trudno nam także pogodzić się z metodą autora, że ustępy trudniejsze do egzegetyki homilijnej wprost w wykładzie swojem pomija, na co już zwróciliśmy uwagę w recenzyi pierwszego wydania. To wprawdzie rzecz wygodna, ale wartość homilii obniża niewątpliwie. Wszak głównem zadaniem tej kategoryi nauk jest właśnie wyjaśnienie tekstu perykopy, zaznajomienie słuchaczy z brzmieniem i znaczeniem czytanej im ewangelii. Zastosowania, choćby najpraktyczniejsze, nie powinny tu mieć jak tylko drugorzędne i dodatkowe miejsce.

Niezależnie jednak od tych życzeń homilie ks. Puchalskiego znajdą niewątpliwie i w tem wydaniu chętnych nabywców, gdyż łatwa metoda homilijna (analityczna bez tematu), liczne zastosowania, styl w całem znaczeniu popularny i zrozumiały, wykład przystępny a nader praktyczny, zapewniają temu podręcznikowi trwałą a zasłużoną wziętość i poczytność na ambonach kościołów wiejskich i miasteczkowych. Dla pełności przydałyby się jeszcze homilie na dni uroczyste, aby książka ta oddać mogła wszechstronny pożytek i pomoc w zakresie pracy kaznodziejskiej. *X. Jougan.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Odznaczeni Expositorio can.: ks. Leopold Niedzielski, proboszcz w Biało górze i ks. Michał Lachowicz, proboszcz w Powitnie.

Z Czarnego Potoka obok Łącka.

Kochanym P. T. Konfratrom Dyecezyi Tarnowskiej przesyłam w ten sposób tj. przez »Gazetę kościelną« najserdeczniejsze podziękowanie za to, że na polecenie Najprzew. Arcypasterza swego w Cur. VII. r. 1904. w dowód miłości braterskiej i w dowód swój pobożności do Matki B. Bolesnej, łaskami słynącej w obrazie Czarnopotockim najchętniej pospieszyli z ofiarami na restauracyę i rozszerzenie chylącego się do upadku mego kościółka.

Ks. Zygm. Mięlus, proboszcz.

[1]) Patrz moje: *Homilie polskie* str. 431—439.
[2]) Tom XVII. z r. 1895 str. 870.
[3]) R. 1895 str. 435.
[4]) R. 1896.
[5]) Za sierpień str. 118.
[6]) 1905 zeszyt za listopad.

Dla sprzedaży hurtownej.

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **wina** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 h. i wyżej. — Tokaj szamorodner 1 l. od 1.30 i wyżej. — Schiler 1 l. od 46 h. i wyżej.

Hurtownie: *20 beczek Tokajera 130 litrów 140 K.*

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz, ks. Ant. Łelkowski* z Krościenka.

Wielki wybór żelazek wypróbowanych

do wyboru

J. WYPASEK

we Lwowie
ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

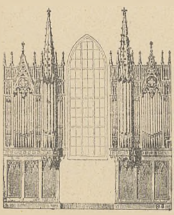
Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

posyła opłatki

do wypiekania opłatków



Odznaczona trzema medalami

Fabryka organów i harmonium

Miecz. Janiszewskiego

WE LWOWIE,

ul. Szpitalna L. 36 a.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, reparacye i strojenia po cenach najumiarkowańszych i na spłaty ratami.

Gotowe harmonium są stale na składzie.

Bezpośrednie źródło nabycia.

Gerö Gyula

właściciel winnic i hurtownego handlu win

w Budapeszcie i Tokaju.

Najprzedniejsze białe i czerwone wina stołowe od 35 złr. w zwyż



SZAMORODNER

od złr. 65 — 350 za 100 litrów.

Tokajskie wybuchowe (Ausbruch)

od złr. 250—1500 za 100 ltr.

Za naturalność win ręczy się.

Zamówienia upresza się nadsyłać

Budapeszt VI. Mozsár utcza 12

o ile możności w języku niemieckim

Największe uznania ze strony Przew. Duchowieństwa i Arystokracyi.

Kneippowska mączka posilna dla chudych.

Wzmacnia organizm, dodaje apetytu; wycieńczonym, niedokrewnym, chudym przywraca pełne formy ciała po użyciu kilku kartonów.

Cena kartonu 2 kor. 50 gr. bez poczty, cztery kartony wysyła się opłatnie.

Generalna Reprezentacya Hygienicznego Instytutu:
F. Zacharska p. Rzeszów.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Krakowski Zakład Witrażów

Oszkleń artyst. i Fabryka Mozaiki Szklanej

Prof. Wł. Ekielski i Antoni Tuch

Wolska 36. Telefon 137.

Premiowany medalem srebrnym na wystawie wszechświatowej w St. Louis w 1904 r. i wielu innych

Specyalność! **Okna kościelne** Specyalność!

wykonane w szkle katedralnem oprawnem w ołów, malowane i wypalane w ogniu.

CENNIK.

I. 1. **Oszklenie artystyczne** według rysunku geometrycznego, za 1 m² od koron	20.— do 40.—
2. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej z fryzami do okoła, za 1 m² od koron	35.— do 60.—
3. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej z malowanemi fryzami do okoła za 1 m² od koron	40.— do 70.—
4. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, za 1 m² od koron	50.— do 100.—
5. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, w środku medalion z wizerunkiem Św. P. z dowolnym wyborem za 1 m² koron	120.—
II. 1. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Św. w naturalnej wielkości w obramieniu architektonicznem, za 1 m² koron	160.—
2. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Św. w nadnaturalnej wielkości w obramieniu architektonicznem, za 1 m² koron	200.—
3. **Witraże figuralne** o kilku postaciach (grupy), za 1 m² od koron	250.— do 500.—
4. **Witraże figuralne** o kilku polach lub medalionach z bogatą kompozycyą figuralną za 1 m² kor.	300.— do 500.—

Przy wykonaniu witrażów lub oszkleń w stylu barokowym lub rococo dolicza się do powyższych cen 25 proc.

Ceny rozumieją się loco Kraków bez osadzenia i konstrukcyi żelaznej.

Zakład podejmuje się wszelkich prac wchodzących w zakres szkleń artystycznych we wszystkich stylach jak: plafony, przeświecające tarcze zegarowe itp., jak również mozaika witrażowa i prawdziwa.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.